

LISTY

śp. ADAMA MICKIEWICZA

do

PANI KONSTANCYI.

POZNAŃ,

W KOMISSIE I CZCIONKAMI LUDWIKA MERZBACHA.

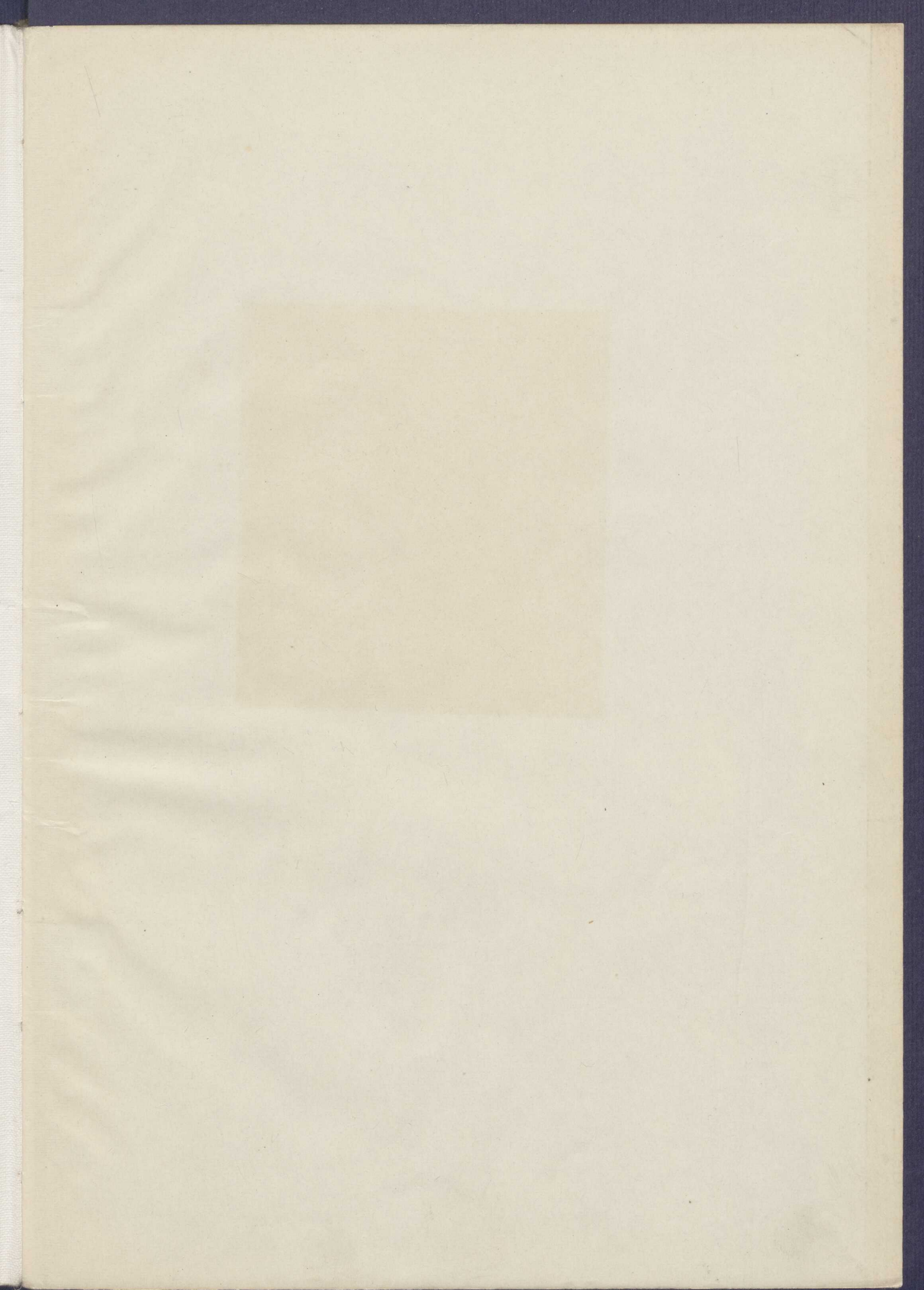
1863.

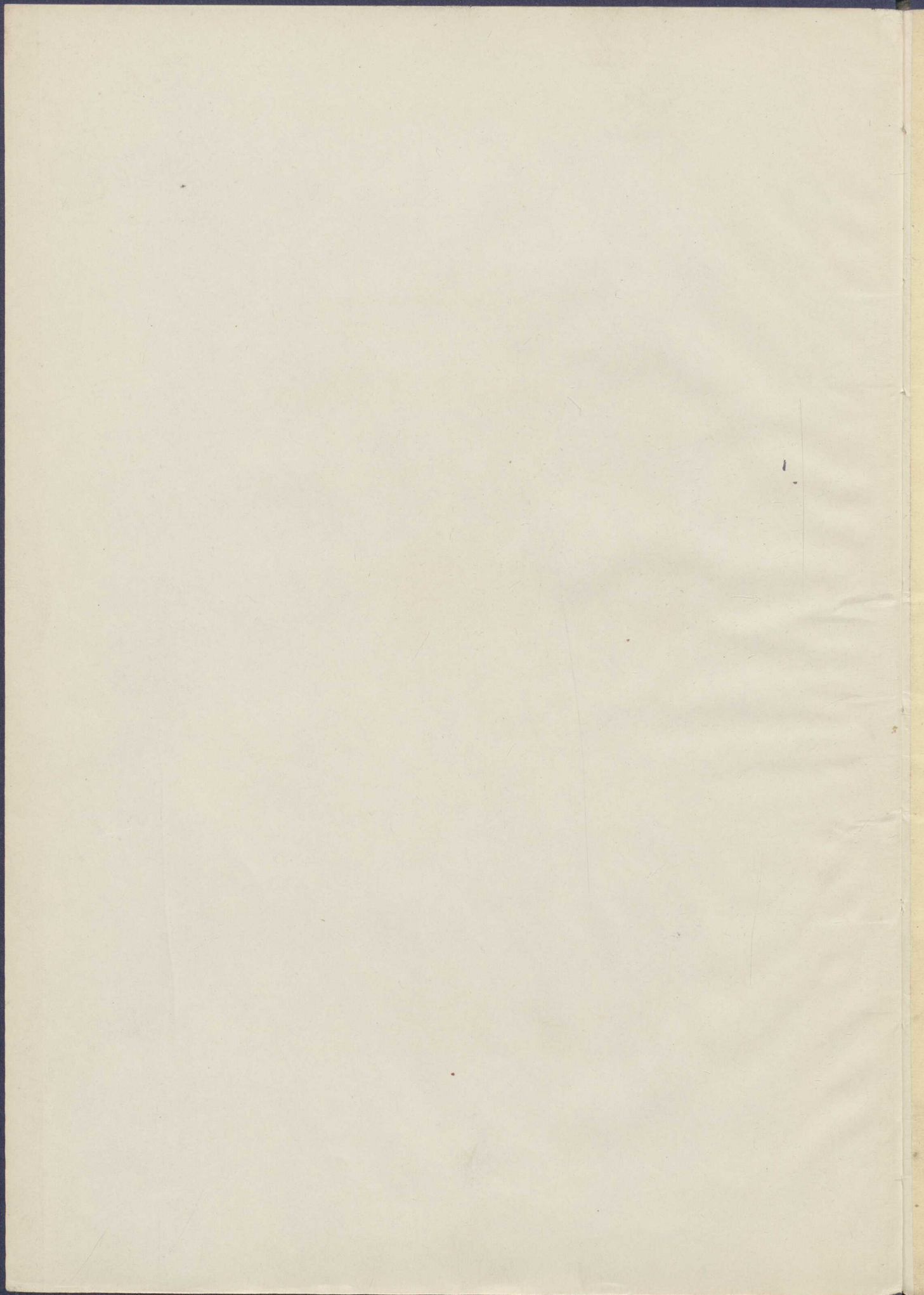
BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



III
156431







3
T

— 50

LISTY

śp. ADAMA MICKIEWICZA

do

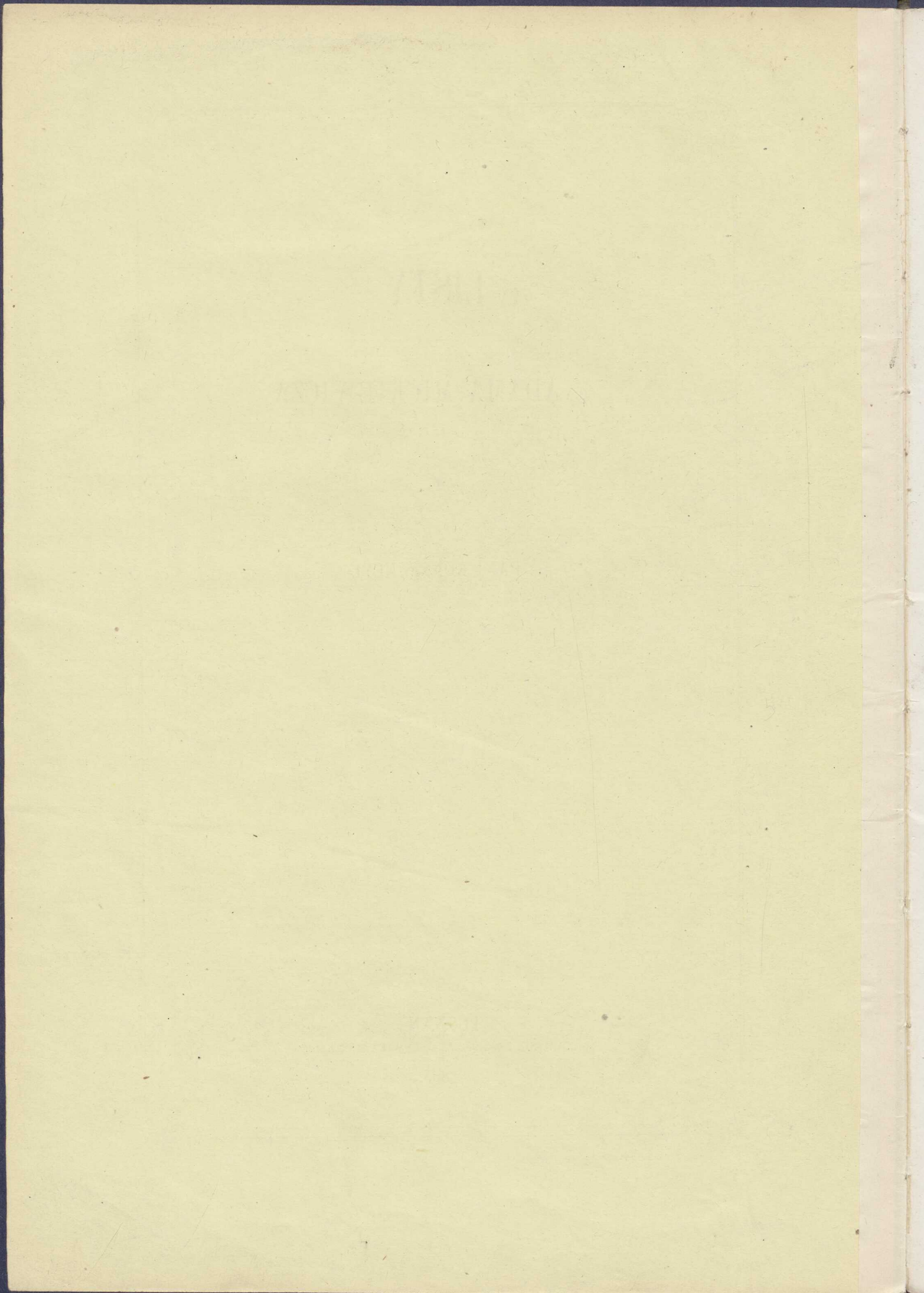
PANI KONSTANCYI.

POZNAŃ,

W KOMISSIE I CZCIONKAMI LUDWIKA MERZBACHA.

1863.

5.



LISTY śp. ADAMA MICKIEWICZA.

II/996

LIBRARY OF THE UNIVERSITY OF TORONTO

LISTY

śp. ADAMA MICKIEWICZA

do

PANI KONSTANCYI.

POZNAŃ,

W KOMISSIE I CZCIONKAMI LUDWIKA MERZBACHA.

1863.

LIBRY
ADAMA MICKIEWICZA

156 431. III ✓



1935. 2988.

Własnoręczne Listy ś. p. Adama Mickiewicza, z przyjacielskiej korespondencji, z czasów i wypadków ubiegłych świeżo, i z rad sumiennych udzielanych, jako przyjaciela, w zasadach duszy rzetelnie chrześcijańskiej, podajemy Rodakom dla zapoznania ich niegdyś wieszczą, ulubionego w Jego zawodzie życia dalszym, które to listy na dochód Towarzystwa dobroczynności poświęca

Konstancya.

Wissenschaftliche Darstellung der Naturgeschichte
des Menschen, von J. G. Müller, 1801
Leipzig, bey C. G. Neumann, Neuberger und
Leipzig, bey C. G. Neumann, Neuberger und
Leipzig, bey C. G. Neumann, Neuberger und
Leipzig, bey C. G. Neumann, Neuberger und
Leipzig, bey C. G. Neumann, Neuberger und
Leipzig, bey C. G. Neumann, Neuberger und

Leipzig

LIST PIERWSZY.

Kochana Pani Konstancjo.

Gdzie jest to miejsce, z którego list tak długo idzie? pisany 18 odebrałem 26? Jesteśmy tu zdrowi i pasujemy się jak zdołamy s tyłu biedami. Swoje robić, resztę opatrności zostawić, to nasza zasada. Staramy się dożyć lepszej chwili.

Jeżeli będziesz w Ostendzie, dołóż usiłowania zbliżyć się ku nam. Z wielu względów byłbym wdzięczen Tobie za to widzenie się. Mógłbym z méj strony dojechać do *Amiens*. Wszakże nie bez kłopotu. Jeśli dziennik wyjdzie w którym pracuję, będę musiał szukać zastępcy, a o to bardzo trudno, tymczasem dnia jednego opuszczać niemogę. Są i inne trudności. Postaraj się tedy przyjechać do Paryża, choć na krótko, a że Paryż już znasz, możesz zostać u siebie, nikogo niewidząc tylko tych, z którymi żądasz rozmówić się. Zechciéj tylko, a wiem, że sobie umiesz doradzić. Gdyby to było niepodobna, daj mi znać wcześniej, abym wziął środki do przyjazdu do *Amiens*. U nas i na to potrzeba paszportu, etc. etc. etc.



Mam nadzieję, że Twoja cholera już minęła. Ja kilka razy zapadałem na coś podobnego. Najlepszym lekarstwem jest moc moralna, zgnębienia choroby, silnym postanowieniem ozdrowienia.

Z emigrantów, którzy niemają czasu chorować, nikt tu nie umarł na cholere, chociaż sposób ich życia powinienby na nich sprowadzić i tę chorobę i dziesięć innych na dzień. Niedbaj więc wcale na cholere i odpędzaj ją.

Bardzo mi krótko pisałaś o swoim osobistym powodzeniu i terażniejszym życiu.

Czy nie miałaś przed wyjazdem wiadomości o Franciszku, moim bracie? Nic on do mnie od dawna nie pisał.

Twój z serca życzliwy.

A. Mickiewicz.

Augusta 27.

LIST DRUGI.

Rozradowałaś mnie bardzo, moja Konstancyo, twojem ostatniem pismem. Czuję w niem iskrę życia nowego. Całem twojem usiłowaniem niech będzie usiłowaniem jedynem tę iskrę dochować. Czy ją inni przyjmą, za to nieodpowiesz, ale ciężko odcierpisz, jeżeli ją utracisz. Ostrzegam Cię jak najmocniej, abyś lada skim i lada jako duszą twą niedzieliła się, niewylewała się do dna. Jest to wielka rzecz, wiedzieć s kim mówić w duchu i jak mówić.

Trzeba w przody pokornie modlić się, skupić się i starać się poczuć stan bliźniego, z którem mamy pracować. Na te punkty dobrze uważaj:

1, Ludzi, którzy z siebie i z położenia swego radzi, którzy nie cierpią głodu moralnego, którzy nietęsznią, nieporywają się, omijaj. Chrystus Pan wołał do tych, którzy cierpią i obciążeni są, a syci i spokojni nieprzyjmowali go. Pamiętajmy, że i my, gdyby nam dobrze było na ziemi, dalecybyśmy zostali od prawdy. I nas Bóg naprzód cierpieniami za grzechy dotknął, i nam naprzód pokazał naszą ułomność i nicość, a potem dał pociechę. Zakamieniałe serca Bóg innemi środkami poruszy.

2, Gdziekolwiek obaczysz miękkość ducha, rozrzewinę, łzę, współczucie, a mianowicie ból z obecności i żądzę i nadzieję przyszłości, tam szukaj brata, czy on

chłop, czy ekonom, czy żyd, bądź z nim otwarta, więcej on kiedyś zrobi, nim wszyscy ci, którzy teraz na ziemi stercząc, zdają się być czemsiś. Wkim niema wiary w Boga, stym próżna jest praca.

3, Wiem, że musisz z dawnymi znajomymi wdawać się i niepowinnaś z nimi zrywać. Jest to dług do opłacenia. Poznasz teraz w jakiej to sferze żyłaś i na jakich to zasadach miałaś z ludźmi związki. Staraj się tym dawnym znajomym pomagać, ale bądź ostrożną. Nie wiele z nimi rozprawiaj, bobyś siły nawet fizyczne utraciła. Stałoby się z tobą to, co z Franusiem. On tem ciężko zawinił, że łaskę przyjętą wylewał z pychą i lekkością, nieprzetrawiwszy jej niezamieniwszy pierwój w krew i ciało swoje. Pokarm ledwie do ust wzięty, wyrzucał zaraz na ziemię. Strzeż się tego mocno.

Zamiar twój, drukowania spowiedzi, był bardzo niewłaściwy i z dopuszczenia Boskiego, oporem L... zatrzymany. Spowiadajmy się Bogu, a ludziom dawajmy owoc z poprawy naszej, owoc w postępkach, w czynach sam przez się objawiający się. Wiesz już teraz, że łatwiej książkę grzechów swoich ogłosić przed całą publicznością, niż z jednym wrogiem prawdy sam na sam rozprawić się, tak aby go poruszyć. Wtakiój to rozprawie jest ofiara, tam trzeba i duszą zapalić się i sercem i głosem i całym człowiekiem pracować.

Druki teraz nie prawdziwie żywotnego niezawierają. Chrystus Pan codzienną ofiarą uczniom służył, tak nad nimi pracował, stokroćwięcej od nas cierpiał niż ty w rozprawie z twoim zimnym filozofem. Od wszelkich tedy ogłoszeń drukowanych wstrzymaj się do widzenia się z nami. My musimy nietylko ducha i ogień puścić na zie-

mie, ale razem prawa ziemi szanować, ducha w karbie trzymać, w ładzie, w porządku. Ziemia czycha na to, żeby nas, nasz każdy fałszywy krok pochwycić, ona nie niema tylko swój niski ład i takt, my jeśli do tego ładu i taktu ducha dodamy, wtenczas tylko ziemia prawdę uzna.

Jak zaś to dokazać? na to niema reguły ani w książkach ani jój nieznajdziemy w naszym rozumie i doświadczeniu. Jest to codzienna nasza praca. Codziennie trzeba nam stanowisko obejrzeć i pokornie westchnąć, ażeby poczuć skim i jak działać, a kiedy wewnętrzne czucie poświadczy, że działać wypada, wtenczas ufnie i silno uderzajmy.

Odczytuj często nowy testament i mocno dumaj nad nim, czytaj książkę o naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Tam znajdziesz źródło siły. Postaram się, abyś miała rychło pisma te.

Niedaj się kusić niecierpliwością i żądzą ludzką, aby publiczność jaknajrychlej twoje czucia przyjęła, aby widzieć wielką liczbę wyznawców prawdy. Zostaw to Bogu, wie On, jak, kogo, kiedy poruszy. Jedna chwila w danym czasie więcej zrobi, niż całe nasze fałszywe miotania się. Nam oto idzie, abyśmy sami dojrżeli i byli gotowi na tę chwilę. Dobry żołnierz siebie pilnuje a zostawia wodzowi troskanie się o czas bitwy, byleby on był siebie pewny. Bitew niezabraknie.

Ja byłem parę tygodni obłożnie chory z przeziębienia, wczora z łóżka wstałem. Jeszcze jestem słaby, ręka mi ledwie służy w pisaniu, ale czułem obowiązek jak najrychlej tobie odpowiedzieć. Zresztą choroba już przeszła. W domu u mnie wszyscy zdrowi.

Co zemną dalej będzie niewiem, jeszcze na swoim stanowisku czynię a mam nadzieję, że Bóg mnie nie opuści, lubo tu coraz trudniej mi z rządem. Wielka jest zawziętość przeciwko sprawie, w osobach rządowych.

Bońkowskiego książkę, jeśli druk niewiele kosztuje, czy niemogłabyś wydać, jeśli jój niechęcią nabyć? albo możeby nabyło w Warszawie? Mnie się zdaje, że ta książka znalazłaby pokup powolny, ale pewny, ile znam czytelników polskich.

Ściskam Cię z całej duszy.

Adam.

Paryż, 5. Octobra.

LIST TRZECI.

Piszę do kochanej Pani z nowego mieszkania i to też tylko nowego mam do doniesienia. Skąd inąd położenie moje i osób mnie otaczających zawsze toż samo i nie prędko się zmieni. Doniosłem już zdaje mi się o moich terażniejszych zatrudnieniach służbowych, które są raczej nudne niż trudne. Ja się wcale nieskarzę na nie, ale słyszę, że wielu uważa podobną służbę za lichą i poniżającą. Bo chociaż tak długo w emigracyi biedujemy, humory i nalogi pańskie, a ztąd i sposób widzenia pański kwitną zawsze u nas. Nawet mój syn starszy urodzony na emigracyi, zaczyna nudzić się w szkole i powiada, że chce gdzieś indziej przenieść się, tym tonem jakim pomnę w Litwie wielcy panowie zapowiadali projekt jechania do dóbr w innym powiecie położonych. Widzę tedy, że państwo jest to nasz grzech pierworodny i zaczynam być pobłażającym dla tych, którzy tę chorobę odziedziczyli razem z wioskami lub magazynami, ale w emigracyi zawsze mi się to dziwno widzi. Spodziewam się, że mi odpiszesz i dasz wiedzieć o sobie.

A cóż się stało z projektami podróży, która na ten rok przypaść miała?

U mnie w domu zdrowi, czekamy córki naszej Maryni na połowę kwietnia z powrotem do domu. Ja lato całe będę musiał w Paryżu przesiedzieć, gdzie mnie obowiązek wiąże.

Serdecznie pozdrawiam i ręce całuję.

A. Mickiewicz.

1 Marca 1853.

LIST CZWARTY.

Zapewne już w domu jesteś, droga Przyjaciółko. Czekam wiadomości od Ciebie. Mam nadzieję, że ta wiadomość mnie ucieszy, że jesteś swobodniejsza i szczęśliwsza niż byłaś. Mam nadzieję, że obudzone życie wewnętrzne ruch duszy utrzymasz w sobie. Wiem że to trudno. Wszystko co Ciebie otacza, będzie Ciebie studzić, zniżać, plątać. Pamiętaj często, uciekaj w głąb duszy i s tamtąd ze środka czerpaj siłę. Obyś miała tę żywą wiarę, iż siła z prawdziwego źródła idąca, wszystko zwalczy, w ten czas i sama byś poczuła życie łatwiejszem i drugim byś go ułatwiła. Pisałaś do mnie z Bruxelli, że ci przykro było rozstać się zenną w nieporozumieniu. Obwiniasz mnie o jakieś gniewy przeciwko Tobie. Może teraz już to inaczej widzisz, może już poczułaś, że moje postępowanie szło z prawdziwego dla Ciebie szacunku, ze szczerzej męskiej miłości i z żądy, abym Cię jaknajrychlej widział tak swobodną, silną i życia pełną zewnątrz, jaką jesteś w duszy. Nie osiągniesz téj swobody, nie znajdziesz twojej drogi na ziemi, jeśli ciągle niebędziesz mieć przed oczyma wyższego celu, o którym tyleśmy mówili. A niedość go mieć przed oczyma, pałając, dążyc ku niemu win-

niśmy. To dążenie jest istota życia, a reszta wszystko dodatkiem. Wiesz ile przyjaźń Twoja dla mnie jest miłą, musimy i tę przyjaźń uważać tylko za stosunek osładzający nam trud życia, skierowaniem ku wyższemu celowi. A kto się nie trudzi, nie walczy, jakież ma prawo, aby mu życie osładzano? Zaslugujmy jedno u drugiego na przyjaźń, i która, mam nadzieję, będzie co raz czystsza i dla nas obojga co raz zbawienniejszą. Ja ciągle zdrow jestem, mimo ciągłych mocnych trudów, czuję się silnym i swobodnym. W domu u mnie wszyscy zdrowi. Żona moja kazała Ciebie serdecznie uściskać. Napisz nam o Twojem terażniejszym położeniu i o zamiarach na przyszłość. Wierz mojemu dla Ciebie głębokiemu niezmiennemu uczuciu.

Twój

Adam Mickiewicz.

LIST PIĄTY.

Kochana Pani Konstancyo.

Przewidywałem trud twój w interesie o którym mi piszesz, przewidywałem opór. Boją się przeczuć, o ile są winni. Chcieliby koniecznie wmówić w siebie i drugich, że są bohaterami. Wstręt od spowiedzi, bez której nie masz szczerości, niema postępu, okrywają wybiegami, uciekając się do praw *pozytywnych*, i do stosunków miejscowych. Na to niema sposobu ludzkiego; jeśli zrobiłaś coś mogła, resztę zostaw opatrności. Ma ona środki wyciśnienia z człowieka prawdy, jeśli on dobrowolnie do prawdy podnieść się niechce.

Zależało wszystko od przyjęcia idei. Idea prawdziwa dobrowolnie wzięta, rośnie i daje środki dzwigania człowieka. Gwałtem ją wrzucać nie godzi się. Dla tego pismo tobie powierzone zachowaj u siebie i nikomu niepotrzebnie niekomunikuj.

Spodziewam się, żeś zdrowa. Spodziewam się, że nieopuszczasz się i wewnątrznie siebie budujesz, i zewnątrznie oswobadzasz się od trosk i cierpień urojonych troszcząc się tylko o dobro istotne, o postępek nasz i drugich.

Dedykacya o której mi wspominasz, nie zdaje mi się właściwa, z wielu powodów, któreby długo było wyliczać.

Starajmy się, aby kiedyś w czem ważnem imiona nasze splotły się, jako służy jednej idei, i żeby to stało się w czynie a nie w pismach tylko. Zresztą już to po wielokroć mówiłem, ale tobie nie łatwo w to wierzyć, że ważniejszy jest najmniejszy postęp, niż obszerne dzieło literackie. Doświadczyłaś sama, że trudniej tobie było, twemu przyjacielowi jedną ideę wlać, niż dać cały tom dla publiczności.

Bardzo nie łaskawie z nami obeszałaś się, żeś tak długo nie pisała. Po wyjeździe z Bruxeli, trzy tygodnie przeszło bez wieści. Tem gorzej, żeśmy słyszeli o przypadku twoim. Nie o Misię byliśmy niespokojni, ale o to, czy z przyczyny Misi nie miałaś jakiego kłopotu. Drugi raz tak nierob z nami.

Pisząc do Michała, jeśli list jest obszerniejszy, niezaniebaj przesłać go *franco*. Bo Michał nie często ma w gotówce kilka franków na wykupienie listu. Załączam tu listek do Maryni. Pozdrawiam ją i proszę, aby pamiętała na moje przestrogi. —

Ręce twoje całuję i ściskam Ciebie serdecznie.

Adam Mickiewicz.

Adres z Berlina nam *niedalaś*.

Ażeby czytelnika objaśnić, do czego zastosowana była myśl w liście powyższem, załączamy odezwę oddaną nam przez ś. p. Adama Mickiewicza, dla wręczenia jej więźniom Stanu na Sądach Berlińskich w roku 1847, gdzie widział w obronie charakter niewłaściwy, uwłaczający świętej sprawie Narodu naszego, i tę to w owym czasie odezwę, w której sam chciał stawić się, w razie nieprzyjęcia jej, odpisujemy tu, a która to z wypadków nadzwyczajnych nieznaną dotąd była publiczności, dla wyjaśnienia charakteru politycznego w ka-

zdėj potrzebie męza tego narodowego, zajmującego się jedynie dobrem Ojczyzny, do listów przyłączona tu następuje:

„Powinniśmy uważać za łaskawe zrządzenie opatrności, że proces nasz, w którym zadanie moralne, pytania istotne, dotyczące się narodowości i ducha, goreją nad pytaniami prawnymi, toczy się przed rządem Monarchy znanego ztąd, że on swoje samoistne (selbststaendige) uczucia moralne wyżej stawia nad wszelkie względy interessów czasowych i polityki codziennėj. Stajemy przed sędziami uczciwemi i światłemi i nawet bezstronnemi, o ile może dla nas być bezstronnym, w sprawie o narodowość, człowiek obcego narodu.

Jeżeli mówimy, że jesteśmy obcym narodem, nie jest to wyraz niechęci ku narodowi niemieckiemu, nie jest to gniewliwa protestacya. Jest to prostem objawieniem prawdy. Wszystko tu dla nas obce. Język którym nas od kolebki uczono modlić się, rozmawiać z Bogiem, którym nam opowiadano biedy domowe i nieszczęścia narodu, którym uczono nas rozmawiać z przodkami naszymi, jest obcy sędziom naszym. Wychowani i wykarmieni jesteśmy w tradycyi narodowėj obcej sędziom naszym. Przynieśliśmy na świat w duchu naszym obowiązek dla narodu, którego rozległość żeby poznać, trzebaby aż w głęb ducha naszego zajrzeć i w naszym położeniu postawić się.

Te wszystkie obowiązki zawierają się na teraz w jednym obowiązku. Tym obowiązkiem jest dla nas, ciągnąć dalej żywot wielowiekowy narodu naszego. Nie od nas zaczął się obowiązek leżący na narodzie polskim, nie na nas skończy się.

Niema pełnego życia narodowego, bez samoistności na-

rodu. Musieliśmy żądać téj niepodległości, gotowi byliśmy walczyć za nią i zginąć. Zostaliśmy zwyciężeni. Bóg nie dał nam tych wielkich przymiotów, jakie są konieczne zbawieniu narodu. Przymiotów, jakie miał Waszyngton, Czarnecki i wielki Elektor Brandenburgski. Bóg żadnemu z nas nie dozwolił być Bohatyrem; a do wskrzeszenia narodu, trzeba było być więcej niż Bohatyrem. Trzeba było mieć na to wyraźne namaszczenie Boże; tegośmy niemieli. Zwyciężeni jesteśmy. Bóg widział czystość zamiarów naszych i daje nam w duchu pociechę, tem zapewnieniem, że wtenczas kiedy wycierpiejem, on obiera sobie inne narzędzie godne swoich zamiarów. My drogę gotowali następcy i Zbawcy naszemu.

My jako narzędzie nieodpowiednie celom opatrności, złamani jesteśmy. Jako żołnierze nieszczęśliwi, zwyciężeni jesteśmy. Jesteśmy Jeńcami wojennymi (Kriegsgefangene) — Pozostaje nam odczuwać się z tego stanowiska do sędziów naszych. Charakter sędziów moralny i nadzwyczajność sprawy, daje nam nadzieję, że sędziowie poznają nadzwyczajność swego położenia i zdobędą się ze swojej strony na czyn nadzwyczajny, którego pod innym królem, w innym czasie, niepodobna byłoby po sędziach wymagać, a którego teraz mamy prawo oczekiwać. Mamy nadzieję, że sędziowie nasi, podnosząc się nad martwą literę prawa i wchodząc całkiem w duchu sprawy, postrzegą się, że niesą w tej chwili zwyczajnym trybunałem aplikującym prawo, ale że są z woli Opatrzności, wielkim i pierwszym sądem przysięgłych, wielkim *Juri* rodu niemieckiego, wyrzekającym wedle duszy i sumienia (en-leur-ame et conscience) o losie tylu Polaków. Że na wyraz takiego *Juri* zwrócone są oczy niemiec i świata, że sędziowie widząc

w nas *Jeńców Wojennych* (Kriegsgefangene) zwyciężonego narodu obcego, uznają siebie za niewłaściwy sąd (incompetent) do sądenia nas, i jako Jeńców wojennych poleca nas Opiece monarchy, naturalnego Wodza siły zbrojnej zwycięzców naszych. W tem charakterze Jeńców wojennych stać będziemy zawsze przed sumieniem Sędziów naszych, przed opinią publiczną. W tym charakterze stanimy przed historią. Od litery martwej prawa odwołujemy się do ducha narodu niemieckiego i do serca króla, które serce jest w rękę Boga.“

Powyższy ustęp, udzielony został Michałowi Chodźko, do jego pism drukiem ogłoszonych.

18 Października 1847.

LIST SZÓSTY.

List twój z Kissingen odebrałem w Havre, gdzie bawiłem kilka tygodni dla kąpeli morskich. Zdrow jestem jak nigdy i wszyscy u mnie zdrowi. Cieszę się, że masz się lepiej, a ciągle jedno ci śpiewam, i proszę, żebyś o tem ciągle pamiętała, że Twoje zdrowie najwięcej zależy od Ciebie, od twego wewnętrznego życia. Im poczujesz się wewnątrz krzepszą, żywszą i silniejszą, tem Ci będzie lepiej na Ciele. Ale to wewnętrzne życie niezależy na tem, żeby wiele myśli przepędzać przez głowę i plątać się różnemi zamiarami. Trzeba mieć cel zawsze. Tym celem jest dla ciebie podniesienie się *do żywej wiary*, że wszystko-co się nam zdarza, jest na nasze dobro, że będzie lepiej na świecie i że my do tego lepszego musimy w naszej części przyczynić się. Wszelki kłopot i bieda, na to dane, żeby je zwyciężyć. Uciec, na nic się nieprzyda, jest to samo, co broń złożywszy, emigrować. Zwycięstwo o którym mówię, nie w tem jest, aby rozdać się, odeprzeć kłopot gniewem, albo odsunąć go, jako zadanie trudne do rozwiązania. Staraj się o to, żeby wszystką biedę tak rozważyć jak interes i postanowić z góry, w jaki spo-

sób postąpić się ma. W każdym podobnym zdarzeniu dowodem zwycięstwa Twojego będzie, jeśli poczujesz się spokojną w duszy, i nawet wesołą. Staraj się, proszę, każdego dnia z rana, myśl i uczucie zaraz podnieść nad wszystkie trudności i niedawaj sercu i duszy pokoju, aż póki niedoznasz ulgi i pociechy wewnętrznej. To jest prawdziwe uzbrojenie i nakarmienie żołnierza. Potem można już działać. Ulgi zaś i pociechy niedoznasz inaczej, jak zagłębiając się w skruchę, ale nie faryzejską, słowną, tylko prawdziwą skruchę żołnierską. Pamiętaj, że kto przegrał, *zawsze winien*. Jeśli nam nie wiedzie się, powinniśmy dochodzić naprzód, o ile my sami temu przyczyną. A potem dopiero zewnętrzne okoliczności rozważajmy. Ty, kochana Pani, urodziłaś się w czasie i w społeczeństwie, które nie miały innego celu, tylko przepodrożować życie, ile można wygodnie. Ku temu byłaś wychowana. Mając w duszy czucie żywsze i instynkt wyższego, lepszego, porywałaś się i upadałaś, błąkałaś się. Każde dziecko, kiedy próbuje chodzić, naprzód musi padać i plątać się. Więc nie trzeba przeszłością trapić się nadto, ale należy koniecznie wciąż ją rozbierać, aby dojrzeć, gdzie jaki błąd, lub występki wyszedł, z jakiego niedostatku, lub złej woli. Podobna rozważka, godząc nas z opatrności rozrządzeniem, uspakaja nas, a razem daje siłę. Wtenczas zapomnisz o wielu drobnych troskach, mając na celu jedno to: aby w czemś ku dobru wspólnemu przyczynić się, a jeśli to nam nie dano, to przynajmniej, skorzystać o tyle z życia, aby z czemś lepszem i wyższem zejść ze świata. Bo po tym życiu taką nam dadzą ojczyznę i rodzinę, na jaką zasłużymy. Wcześniej tam róbmy przyjaciół i z tamtąd bierze się siła do działania tu w teraźniejszej ojczyźnie.

Piszę Tobie, jak widzisz to co nieraz mówiłem i czego prawdę uznawałaś. Zachowaj to u siebie i złoż w myśli. Oby ci to było pociechą.

Twój życzliwy *Adam*.

P. S. O księgarni proszę nie traktuj w mojem imieniu, bo ja nie rozumiem tego interesu. Napisz mi obszerniej na co tam imię moje potrzebne? A w każdym razie wstrzymaj się.

A. M.

Przesyłką, skoro ją odbiorę, rozporządzę wedle twej woli.

LIST SIÓDMY.

Szanowna i kochana Pani!

Namyślałem się nad Twoim zamiarem obrania jakiego spokojniejszego miejsca na pobyt. Rzeczywiście ze wszystkiego widać, że bieda wspólna czas jakiś przeciągnie się, a nam tylko pozostaje przetrwać burzę i słotę. Byłoby to łatwiej razem niż pojedynczo. Ale o Twoim zamiarze nie stanowczego nie podobna wyrzec, bez poprzedniczego widzenia się. Należy wiedzieć dokładnie, jaka posiadłość może być na początek nabyta. Obmyśleć przytem środki, aby łożony fundusz był zapewniony łożącemu i pod żadnym pozorem na co innego nie był użyty. Zresztą określić wzajemne obowiązki każdego należnego do składu osady. Miejsce, jak mi się zdaje, dotąd najdogodniejsze we Francyi na granicach szwajcarskich, gdzie klimat i grunt naszemu podobny. Do Ameryki za daleko na nasze lata. Odpisz mi proszę, czy zawsze trwasz w tym zamiarze, i donieś, gdzie i kiedy moglibyśmy rozmówić się, bo bez tego trudno byłoby rzecz uskutecznić.

Ja dotąd zostaję w Paryżu. Czas jakiś byłem niepewny dalszego tu pobytu. Zdaje się, że teraz mię spokojnie zostawia. O naszych rodaków położeniu, nic ci dobrego donieść nie mam. Wszędzie smutek i ucisk i rozpacz. Długo ten stan trwać nie będzie, ale dla nas, kochana Pani, już kilka lat, są niemalym czasem. Szczęśli-

wy, komu uda się, tu ciężkie lata przetrwać i przechować się na lepsze dni. To co mi piszesz o smutkach w rodzinie, dotknęło mnie, ale nie zdziwiło. Wszelkie stosunki, zamierzone teraz, wedle wyobrażeń i prawideł dawnego społeczeństwa, muszą sprowadzać niedolę. Doznaliśmy tego i powinniśmy ztąd wyciągnąć naukę dla drugich. U mnie wszyscy zdrowi.

Twój zawsze życzliwy sługa.

A. Mickiewicz.

1848. 28 Października. Batignolles rue de la Santé 42.

Powyższy list odnosi się do powziętej myśli, założenia osady z nieszczęśliwych wygnańców. Tam pod jednym rodzinnym zebraniem, ażeby każdy w części doznał ulgę w położeniu smutnem i podług swoich zdolności odpłacał się dla dobra ogółu. Ten projekt w późniejszej pozycyi nie można było przeprowadzić. Z odpowiedzi niezrozumiałej może czytelnikom wyjaśniamy znaczenie.

LIST ÓSMY.

Kochana Pani Konstancyo!

Widziałem list Twój do Michała, i widzę z żalem Twoje nowe biedy. Mam nadzieję, że ślub twój, który zapewne już nastąpił, położy koniec hałasom. Trwaj w swoim, ale razem wybaczej z serca przeciwnikom. Opór twemu związkowi pochodzi z wyobrażeń arystokratycznych, pańskich, głęboko zagnieżdżonych w Polsce starej. Gdybyś szła za mąż za księcia modeńskiego, który jak mówią, jest złym człowiekiem, cieszyliby się z tego małżeństwa ci sami, którzy ciebie prześladowają. Pamiętaj i o tem, że opór idzie z rodziny twojej, z osób na które tak długo wpływ miałaś. Zastanów się, w jakich wyobrażeniach u nas żyło młode nawet pokolenie. Coby to było, gdyby ono rządziło? Są to, jak mówiłem, reszty starej Polski, owych wieków, kiedy zamykano do klasztorów siostry, aby zwiększyć posiadłości, albo znaczenie braci. I dziś jeszcze chcieliby toż samo robić. Znałem wielu tych naszego czasu faryzeuszów, którzy wysławiali pobożne, ciche i zamknięte klasztorne życie, siostrzyczkom i matkom, lubo sami nietylko w klasztorze, ale w Boga nawet nie wierzyli, a przynajmniej nigdy o nim nie myśleli.

Ten faryzeizm już do panowania nie wróci. Świat potrzebuje wolności. I panice nasi lubią wolność, ale tylko dla *siebie*. Muszą ją i drugim zostawić. Bądź tedy stała, idź za głosem sumienia, ale bądź razem wyrozumiałą i opór twój niech będzie łagodny i pełen pobłażania.

Zdaje mi się, że nazwisko męża przyjąć *powinnabyś*, ażeby nie ustąpić w niczem fałszowi arystokracji. W niektórych krajach mąż i żona zachowują swoje nazwiska i przydają do nich nawzajem nazwiska małżeńskie, mąż dodaje nazwę żony, ta męża.

Jest w tem prawda i ta być powinna. Wreszcie to sama uczynisz, co uznasz za słuszne i potrzebne.

My jesteśmy zdrowi. Ja mam zamiar wyjechać na krótko do Włoch, kiedy to nastąpi, jeszcze nie wiem, są różne przeszkody. Piszże, proszę, do mnie, znasz moją dla Ciebie przyjaźń.

Adam Mickiewicz.

1847. 28 Listopada.

Zamiar twój ogłoszenia drukiem okoliczności twego małżeństwa, uważam za dobry, za użyteczny, ale niesłychanie trudny. Trzebaby to zrobić z taką prostotą, otwartością i urzędową ścisłością sumienną. To trudniej niż pisać dramata, bo to drama istotne. Lepiej tedy, żeś się wstrzymała, ale myśl o tem. Sądzę, że powinnaś to zrobić, skoro będziesz spokojniejsza i w usposobieniu potrzebnem do takiego pisma, a raczej kroku. Takie pismo byłoby czynem, manifestem wojny przeciwko staremu wyobrażeniu o niewolnictwie kobiet. Załączam list Celiny.

A. M.

LIST DZIEWIĄTY.

Kochana Pani Konstancjo!

Między twoim pierwszym i ostatnim listem nic tu nie zaśzło takiego, coby mi kazało śpieszyć z odpisem. Zwłaszcza, że spodziewałem się ciebie na Ś. Jan. W rodzinie mojej wszyscy zdrowi. Ja, wiesz czém jestem zajęty i w czém żyję. Czujesz, że to żywot niełatwy. Miałem tego roku więcej niż kiedy trudu. Przebyłem to wszystko i mam nadzieję, że dalej będzie łatwiej. Mam nadzieję, że twoje życie wyjaśni się dla ciebie samej. Dołóż starania, abyś nie miała zbyt wiele przeszkód zewnętrznych, interesów niepotrzebnych, procesów, słowem tego wszystkiego, co nas więzi i rozrywa. Resztę kłopotu pokonasz energią moralną. Czekamy tu ciebie. Ja zdaje mi się, że całe lato w Paryżu przebawię, jeślibym ztąd choć na krótko ruszył, uwiadomię ciebie wcześniej. Powtórzę jeszcze, albo raczej, po raz setny przypomnę przestrożę, abyś z małych bied nie robiła sobie dobrowolnie straszliwych nieszczęść. Pamiętaj, że przed kilku lub kilkunastu laty, kiedy położenie twoje zewnętrzne było spokojne i wygodne, miałas wszakże smutki i trapienia! Widzisz, że to wszystko z wewnątrz nas idzie. Prawda, że dziś masz powodów więcej rzetelnego smutku, ale ich sama nie masz. Twemu synowi bliżej do ciebie do Budziszewa, niż tyłu synom z Sybiru, lub Afryki lub Ameryki.

O interesie z Eustachym nic niewiem. Dawno go nie widziałem. Jak zobaczymy się, zapytam. Proszę znowu, abys do mnie zawsze na moje tylko ręce pisała. Druków nie rozpocząłem. Wiele mam poprawiać w rękopiśmie, a dotąd czasu zupełnie swobodnego nie pochwyliłem. Pisałem parę razy do mego brata, nie wiem czy odebrał który z moich listów. Napisz do niego słówko o nas. Wam tam łatwiejsza korespondencya.

Ściskam ciebie serdecznie moja dobra i droga Konstancyo.

Adam Mickiewicz.

LIST DZIESIĄTY.

Kochana Pani Konstancyo!

Zdarza się nam okoliczność odesłania ku nam Mici. Pani Pajer ma wyjechać w tych dniach z Poznania i obiecała ją zabrać. Oznajmij, proszę, o tem panu Grabowskiemu, do którego téż od siebie napiszę. Chciałbym bardzo, aby tej okoliczności nie przepuścić, bo trudno przewidzieć, czy się potem trafi podobna.

My jesteśmy zdrowi i trzymamy się jak można wśród ciężkich wypadków. Mam zawsze nadzieję, że przecież nas tu kiedyś choć na krótko odwiedzisz, co teraz żelaznymi drogami tak łatwo dla was. Michał Chodźko wyjechał do Włoch znowu z oddziałem Polaków. Jest teraz w Marsylii, zkąd miał wsiadać na okręt. Nie wiem czy już wyruszył. Nasi we Włoszech stoczyli szóstego Augusta krwawą bitwę z Austryakami. Polaków kilku tylko zginęło. Pułkownik Kamiński dowódca legii raniony ciężko w nogę. Napisz mnie, proszę, gdzie będziesz jesień przebywać, czy w Poznaniu, czy na wsi, bo może zdarzy się kto z jadących do Poznania, a chciałbym z takich zrzeczności korzystać, dając znać o nas a zapytując o was nawzajem.

Adam Mickiewicz.

Przyjm, kochana Pani Konstancyo, najszczerze moje pozdrowienie. P. Maryi proszę bardzo od nas pozdrowić. P. Pajer będzie miała wręczoną sumę na podróż Maryni.

Celina M.

LIST JEDENASTY.

Kochana Pani Konstancyo!

Niepodobno mi było pisać z Rzymu. Miałem chwile zajęte. Myśl z którą tam pojechałem spełnia się. Wyruszyłem z zamiarem legii mimo opór rodaków i rządów, dalej nasz pochód będzie już łatwy i nawet tryumfalny. Zbieramy się i organizujemy się pod chorągwią naszą w Medyolanie. Wystawiałem rodakom, a między nimi byli i obywatele z Księstwa waszego, że tu we Włoszech jedyne jest stanowisko i że z nami łączyć się należy, zostawując rodakom w kraju tak działać, jak im z toku rzeczy wypadnie. Tego nie przyjęli. Pobiegli do was sami wmącie, pobiegli mają zwiększać. Żałuję ich i was.

Adam Mickiewicz.

Medyolan 9 Maja 1848.

LIST DWÓNASTY.

Kochana Pani Konstancyo!

Odebrałem list twój w Medyolanie na wyjeźdźnym. Trudniłem się we Włoszech zawiązaniem legii polskiej, która nakoniec uformowała się w części. Czekałem aż pierwsza kompania uzbrojona wyszła na linię bojową pod dowództwem pułkownika Kamińskiego.

Mylnie mniemałaś, że miałem iść na wojnę, nie jestem wojskowy, inni mnie tam lepiej zastąpić mogą. Moim obowiązkiem, jako przewodnika narodowego było, zrobić układ z rządami włoskimi i wszystko ułatwić, co mogło zawadzać formacji. Największe trudności spotkały nas ze strony rodaków. Stronnictwo arystokratyczne i księży i demokratów mieliśmy przeciwko sobie. Zaczęto do tego dochodzić, że kiedy już pierwsze oddziały wyszły do boju, a tutejszy rząd francuzki upoważnił wystawienie nowej kompanii, rodacy tu głoszą i piszą tu, że ten legion wcale nie istnieje.

Chcą oni przeszkodzić rodakom, aby się nie udawali do Włoch, wolą zatrzymać ich w bezczynnym starciu się partyom.

Ponawiam tobie prośby, abyś wystarała się o sposób rychłego tu wysłania Maryni. Wybaczysz nam, że ci daliśmy ten kłopot i dopominając się oń znowu ciebie kłopotimy. Może też namyślisz się choć na krótko tu przybyć. Napisz też obszerniej o twojem teraz położeniu, które mnie zawsze również mocno obchodzi. Radbym, żeby twój nowy stosunek dał ci swobodę i pełność życia, bez której niema szczęścia.

Twój życzliwy sługa,

Adam Mickiewicz.

LIST TRZYNASTY.

Niewłaściwie, kochana Pani, tłumaczysz nasze milczenie. Prościej było obwinić nas o opieszałość, jeśli można opieszałością nazwać to uczucie, które nas wstrzymuje od udzielania się drugim, ilekroć nie mamy nic pocieszającego udzielić. Stąd to rzadko przychodzi mi ochota pisać. Rok ten był ciężki dla całej naszej kolonii tułaczey. Zewsząd bieda, skwirik i nawet rozpacz. Ja też, lubo z wielu względów, w lepszym jestem położeniu, miałem oprócz zwykłych kłopotów, nowe uciski. Po cobym pisał o tem? W ciężkiej dla wszystkich podróży, nie godzi się swoich ciężarów na barki cudze wrzucać. Dostyc każdemu na własnych troskach. Podobno i tobie ich nie brak. Wszakże trzymam się dotąd i nie daję się pograżyć. Skoro jaki kłopot nadchodzi, staram się uderzyć nań i odeprzeć, a czasem też mu z drogi na czas ustąpić. Trwam tedy i krzepię się jak mogę. Zdrowie mi dobrze służy, czuję się nawet coraz fizycznie silniejszy, ciągnąc bez ustanku siłę z wewnątrz, bo zkadinał nie mamy co zaczerpnąć. Spodziewaliśmy się wedle twoich dawnych obietnic, widzieć ciebie tego lata. Przepędziłem część jego na wsi, w okolicach Paryża. Teraz od tygodnia jestem w Havre z synem Władysławem, dla morskich kąpiei, zapewne tu do końca Września zabawię.

Jeżelibyś, kochana Pani, Francją odwiedziła, mógłbym ciebie gdzie w drodze spotkać, ale za granicę Francji teraz oddaliłbym się nie mógł. Michała w ostatnich miesiącach rzadko widywałem. Przyczyniło się do tego zapewne nasze oddalenie się, bośmy, z dawnego sąsiedniego z nim mieszkania, przenieśli się na drugi koniec Paryża, o milę niemiecką drogi. Może Michał ma i inne jakie powody rzadszego widywania nas. Jest on zawsze w ciężkich biedach, a zdaje mu się często, że ja mógłbym mu więcej niż dotąd dopomagać. Na chęciach mi nie zbywa, ale oprócz chęci, niczem nie podobna mi usłużyć przyjaciołom.

W domu u mnie wszystkich zdrowych zostawiłem. Żona cierpiała napaści chorobliwe, ale teraz już ma się na zdrowiu dobrze.

Nie miałem znowu od dawnego czasu wiadomości o bracie Franciszku. Jeśli o nim co zasłyszysz, donieś mi słówko. Miałem o nim wiadomości od P. Grabowskiego syna i od młodego Turny. Polecał mi Franciszek bliższe z tymi Panami zapoznanie się, ale ich tylko raz jeden widziałem. I nie dziwię się temu. Oni przyjechali Paryż widzieć, mają wiele do widzenia. Ja mieszkam za Paryżem, i z ich znajomymi nie mam żadnych stosunków.

Twój życzliwy sługa i stary.

A. Mickiewicz.

Havre de grace 6 Września 1851.

LIST CZTERNASTY.

I ja też z mojej strony byłem nieco niespokojny o Ciebie, Szanowna Pani, nie odbierając tak długo ani słowa. Wszakże miałem jakąś nadzieję, że tego lata zbliżysz się ku nam. Szkoda, że podróż Twoja nie przechodzi tych granic, w których my z wielu względów i powodów wyrwać się ani na chwilę nie możemy. Byt nasz tu wlecze się jednostajnie, ztąd też i nie wiele ochoty odzywać się do miłych oddalonych osób, zawsze z jednym i tem samem. Dla mnie w szczególności rok ten był ciężki. Oprócz innych kłopotów miałem chorych w domu. Żona moja często bardzo zapadała obłożnie i teraz znowu słaba. W tej chwili odprawiam lekarzy, którzy zeszli się byli na poradę. Niebezpieczeństwa niema, ale choroba na długo się zanosi. Dzieci dwoje wysłałem do kąpieli morskich, dwoje drugich wiozę na wieś do znajomej sąsiadki, Marynia zostaje przy matce, zdrowa teraz zupełnie, rośnie i tyje. Mieliliśmy tu także i cholereę, która dotąd jeszcze Paryża nie opuściła, nas przecie emigrantów omija, lubo więcej od innych zdają się być usposobieni, do przyjęcia chorób, żyjąc prawie zawsze w stanie chorobnym, a zwłaszcza teraz, kiedy kwestya wschodnia wszystkich trapi gorączką oczekiwań. Tymczasem niema nadziei, żeby coś stanowczego rychło zaszło.

Trzeba nam wielkiego zapasu cierpliwości. Mam wszakże przekonanie, że prędzej, czy nieco później, samo parcie wypadków niezależnych od woli ludzkiej, posunie rzeczy dalej, niż się spodziewano w dyplomacyi, i pocieszy tych, którzy czegoś lepszego na świecie wyglądają. Spodziewajmy się, że świt przynajmniej dnia pogodniejszego ujrzymy.

Napisz mi s Kissingen jeszcze, jak wody posłużyły i donieś o zdrowiu córki Maryi.

Serdecznie pozdrawia,

A. Mickiewicz.

Paryż, 10 Lutego.

LIST PIĘTNASTY.

Wybacz jakże łaskawa, Szanowna Pani, moim tak długim zwłokom w odpowiedziach. Expedycje Twoje obie dawno odebrałem. Rok przeszły właśnie kończył się, kiedy mię doszedł Twój list styczniowy i znalazł mię zakłopotanego chorobą ciężką żony i słabościami dzieci. Żona teraz nieco lepiej, dzieci w lekach i dietach. Słowem bieda. Nowy rok nie lepiej się zaczyna, położenie moje i wielu moich znajomych z różnych powodów znacznie pogorszone. Będziemy jednak, póki żyjemy, dźwigać się i pracować na lepszą przyszłość.

Ów rodak, którego mi w liście polecasz, jeszcze tu nie przybył. Wątpię, żeby mi był w czem pożyteczny. Ułatwiono tu przez czas niejaki wielu rodakom podróż na Wschód. Te ułatwienia od trzech przeszło miesięcy już nie mają miejsca. Niektórzy z moich znajomych wrócili ze Wschodu do Paryża. Sprawy tamtejsze zależą od postanowień i widoków kilku wielkich mocarstw, na które żadna prywatna osoba wpływać nie może. Ci, których cele im tylko samym są w zupełności wiadome. Wszystko zatem co się tu w polityce publicznie w dziennikach gwarzy i w rozmowach, nie zasługuje na uwagę, i nie dziw się, że w listach moich nic o tem nie znajdziesz.

Wiesz zapewne, że teraz przejazdy s Polski na Zachód utrudniły się, a nawet listowe komunikacye i posyłki stały się niepewne. Nowa to bieda dla tych wszystkich, którzy odbierali s kraju niejake zasiłki, lubo tych liczba między nami bardzo szczupła. Ucierpiały tu na tem utrudnienia stosunków, niektóre zakłady naukowe polskie, jako szkoły i pensyony, nie wiemy jak przetrwają terazniejsze przesilenie.

Dodam jeszcze do złych nowin paryskich ciężką bardzo zimę, dla nas mianowicie dotkliwą, ale chwała Bogu już się kończy, mnie też i innych bied wywróży koniec. Bądź zdrowa i zawsze łaskawa i nie zaniedbaj nas odwiedzić, skoro będzie ci podobna.

Najzyczliwszy sługa,

A. Mickiewicz.

Córka moja Marynia była też często cierpiąca. Teraz lepiej. Przypomina się i kłania się.

A. M.

Paryż, 10 Lutego.

LIST SZESNASTY.

Byłem w tych dniach chory i dla tego nie odpisałem zaraz. Teraz już jestem prawie zdrow. Wszyscy u mnie też zdrowi.

Pisemko Twoje ostatnie ma swoje wartość, bo tam wiele jest rzeczy własnych, z własnego uczucia idących. Ile razy dusza się poruszy, sama zawsze wyda głos, idący do dusz bliźnich i ten głos zawsze zachowa swoje siłę i cechę. Ale uczucie Twoje w tem pisemku jest oddane słowami często obcemi naciągnionemi, zmienionemi, słowem *niemieckimi*. Styl jest *ciężki*. Dobry styl, czyli po prostu dobra właściwa *mowa*, jest ta, która najbardziej zbliża się do *mowy*, do *rozmowy*, a nawet wszystkie zwroty piśma, szczególnież kiedy się rozprawia o rzeczach poważnych, wyższych, powinny prostotą i szczerotą wchodzić w tok rozmowy prostodusznej, prostoserdecznej. To co piszemy o rzeczach bożych lub ojczystych, powinno być zrozumiałe dla każdego, kto kocha Boga i ojczyznę, a zatem dla pokojowej, dla ekonomy, dla stangreta (czy jak u was mówią dla fornala) nawet. Nie idzie tu o to, aby sposób mówienia zniżać, zblaćniać, skarczemniać. Wszakże pieśni pobożne, i wiele pieśni ludowych, nie mają nic zastawionego, wszakże katechizm jest prosty, ale razem po-

ważny. Owoż trzeba brać wzór z katechizmu i pieśni ludu i dawnych naszych kronikarzy (Strykowskiego, Bielskiego) a mianowicie Skargi.

Kto chce pisać, powinien też czytać, mianowicie mówić, a mimowolnie słuchać. Sposób i tok i ciąg rozmowy między ludźmi zajętemi, można rzeczą, chociażby małą, służyć. Kochana Pani! Nie wiem jak Ci przeszedł rok dawny i zaczął się nowy. Niem co życzymy sobie nawzajem, a trzeba też z naszej strony starać się, ażeby przychylne życzenia drugich, mogły się uiszczyć przez nas samych.

Dziękuję Tobie za Twoją stałą pamięć. Listy odebrałem.

Twój życzliwy przyjaciel,

Adam Mickiewicz.

LIST SIEDMNASTY.

Mamy nadzieję, że teraz podróż Twoja, kochana Pani, w nasze strony już dojdzie do skutku. Tylko proszę, nie zanedbaj mnie pierwój uwiadomić, gdzie i jaką drogą i kiedy wyruszysz. Może już słyszałaś, że mi tu miejsce, które miałem w Collège de France, odebrano. Wszakże jest nadzieja, że mi to z czasem wyjdzie na lepsze. Będę czekał, zwłaszcza, że mam teraz środki utrzymania się z rodziną, nie potrzebując nawet wsparcia rządu. Bądź więc o nas w tym względzie spokojną. Piszę o tem, bo wiem z jaką przychylnością zajmujesz się wszystkim co nas dotyczy. Jeśli będzie sposobność, donieś i bratu memu, że położenie moje nie pogorszyło się wcale. Doszły mnie Twoje listy i przesyłka w dzień wielkanocny polecona dla Michała, uskuteczniłem. Jeśli będziesz pisać, lub przysyłać co Michałowi zrób to wprost. Wiesz dobrze jak mu szczerze sprzyjałem, dziwnie mi za to odplacił. Ja w tych czasach byłem cierpiący i dla tego muszę kilka dni na wsi odpocząć.

Życzliwy Twój,

A. Mickiewicz.

Paryż, 30 Kwietnia 1850.

LIST OŚMNASTY.

Nie łatwo mi było w tych czasach pisać do Ciebie, szanowna i kochana Pani. Wprawdzie zdrów jestem, tylko że się czuję mocno wstrząśniony i strudzony. Choroba nieboszczki Celiny długo trwała i cierpienia jej nadzwyczaj były srogie. Takimi to mękami dobijała się biedna do lepszego stanu duszy, który rzeczywiście osiągnęła, ale aż w ostatnich dopiero tygodniach choroby. Umarła s przytomnością, pokojem i nawet wesołością. Od czasu kiedy się dowiedziała odemnie, że już nie było nadziei życia, zrobiła wszelkie rozrządzenia domowe, pożegnała się ze wszystkimi znajomymi, zupełnie jak przed podróżą. Słowami i czynami dała wtenczas świadectwo prawdom, które o przyszłym świecie przeczuwaliśmy i przewidywaliśmy. Te ostatnie chwile jej wytłumaczyły po części zagadkę tylu lat bolesnych. Można powiedzieć, że w chwilach tych rozłąki połączyliśmy się po raz pierwszy. Jakoż przyrzekała mi, że będzie duchem mnie pomagać i być zemną. Czemuż tego nie było za życia? Nie chcę rozwodzić się nad temi ciężkimi zdarzeniami. Wolałbym czemś Ciebie, szanowna Pani, pocieszyć, jak mnie pocieszyłaś wiadomością, żeś przyszła do zdrowia i że może nas odwiedzisz. Dobrze się stało, że w tej chwili nie jesteś w Paryżu, bo tu u nas szkaradna niepogoda, ciemno, słotno, zimno. Niema odwagi ruszyć za próg. Przecież to musi skończyć się. Przyjeżdżaj do nas ze słońcem.

W domu u mnie wszyscy zdrowi. Bądź nam zdrowa i łaskawa.

Życzliwy sługa,
A. Mickiewicz.

18 Maja 1851.

LIST DZIEWIĘTNASTY.

Kochana Pani Konstancyo!

Miło mi wiedzieć, żeś zdrowsza (z twój słabości oczu) miło że piszesz do mnie. Bądźże nadal zdrowa i pisz. Ty powinnaś często czuć potrzebę pisać do mnie. Do mojego listu dodam Tobie niektóre uwagi.

Powiadasz, że Ci trudno jechać do Berlina. Rozważ z kąd trudność, nie patrz na rozkazy lub rozporządzenia ogólne, dowiesz się, (a może i wiesz) *od kogo* zależy dać Tobie pozwolenie. W każdej sprawie jest ktoś od kogo ona zależy. Musi być ktoś u Was, który może pozwolić i wzbronić. Otóż nie zważając na to co myślą lub mówią sama *osobiście* udaj się, a jeżeli po prostu i szczerze i sumiennie rzecz wyłożymy, może i skutek otrzyma. Ale to trudno u Was szczerze i sumiennie cokolwiek bądź robić. U Was gdzie krzyże i żółc daje ton Waszemu społeczeństwu smutnemu. Ja Ciebie znam, żeś Ty wyższa wewnątrz nad to co Ciebie otacza. Aleś daleko od tego, żeby tę wyższość uczuć i pokazać. Ty nie boisz się siły zbrojnej, ale boisz się albo może zlékniesz się tego, co u Was nazywają *opinią*. Nie bój się tego. Raz na zawsze wzgardź nią, bo głupia u Was. Weź na oko com Ci pisał, ale widzisz, że nie daję rozkazów, ani chcę unikać, uważ słowa sama, co możesz wykonać, to jest co niepodobno, zostaw Bogu i czasowi.

A zawsze to powtarzam, Kochana Konstancyo, abys starała się nie wpadać w ospalstwo, w zgryzoty, w rządze duchowne, w melancholię, w troski drobne, (które Ty dziwnie sobie powiększasz). Poczuj czem i kim Ty jesteś na ziemi naszej. Ty masz i miejsce i środki. A w duszy i w sercu nie daj się nikomu. Ty masz prawo *żyć*. Tego jednego od Ciebie wymagam. Życ niepodległe od waszej opinii i sądów i zdań i gawęd.

Wiem jak to Tobie trudno, i że trzeba wysoko sięgnąć po taką swobodę. Sięgajże tam. Szukaj wszystkiego co Cię pociesza, co Cię podnosi, co Cię stawia w tym stanie w jakim Ciebie nieraz widziałem i czułem przy sobie. Bo to życie.

Nie daj nikomu z Ludzi panować nad Tobą. Bądź wolną. Oceń wszystkie prawa, wszystkie środki które posiadasz, i wszystkiego broń i niczego nie daj sobie wydrzeć. Pokoju ducha, nie daj sobie nikomu wydrzeć.

Skoro będziesz mogła przyjeźdź do nas. Czasem i po ludzku zatęsknim do Ciebie, ale wiesz, że teraz tylko tego pożądam, żebyś Ty była szczęśliwsza, nie żyjąc wyższem życiem dla drugich i dla siebie. Bardzo *wyższem życiem! nowem życiem! nie zaśnij*. Pamiętaj cośmy przemówili z sobą. *Wszystko* Tobie wolno, tylko zasypiać się, i drobnostkami zasypiać się nie wolno, i opiniom Waszym ulegać nie wolno.

Ja zdrów jestem i Rodzeństwo zdrowe. (U mnie należysz do mego Rodzeństwa, więc nie powiem czy wszyscy zdrowi, jeśliś Ty nie zdrowa). Dzieci zdrowe. Żyjemy Konstancyo.

Twój stary przyjaciel.

Adam.

LIST DWUDZIESTY.

Jak Ci Kochana Pani odpowiedzieć na to pytanie: gdzie będziemy we Wrześniu; Żyjemy zawsze z dnia na dzień. Nie wiem nawet dotąd z pewnością, czy biblioteka będzie miała wakacje letowe. Słysząc wszakże, że ją zamkną od pierwszego Augusta do piętnastego Września. Byłbym tedy wolny, gdyby nie domowe przeszkody. Chcę dzieci na jakiś czas wywieść; obmyślam gdzie i jak to da się zrobić. Tymczasem znowu miałem nadzieję otrzymać uwolnienie na czas dłuższy z poleceniem podróży naukowej dalekiej. Te wszystkie zamiary w zawieszeniu. Koniec końców, zda mi się że August cały, a może i połowę Września przebędę w Paryżu lub okolicach. Więcej nie wiem. Gdyby zaszła jaka nowa okoliczność, doniosę o niej.

Zdrowi jesteśmy. Marynia wyjechała z ciotką do Bordeaux na miesięczną lub dwumiesięczną podróż. Tam na południu kąpiele morskie już uczęszczane, tu zaś na północ jeszcze za wcześnie. Z północnych znam naprzód Havre. Jest to miasto znaczne, ale można w niem żyć incognito. Z Paryża do Havre, dzień podróży drogą żelazną. Z drugiej strony Normandyi, jadąc przez Caen, są wody w Luc, Langiane, St. Aubin etc. W tem ostatniem miasteczku przeszłego roku było dwoje moich dzieci. Życie tam tań-

sze, ale niezbyt wygodne, bo trudno o drób, o świeże mięso etc. Żyje się rakami i rybą. Za to brzeg jest bardzo ożywiony morzczyzną i ciekawszy do widzenia, niż kamienie w Havre. Do Caen jedzie się częścią żelazną drogą, częścią dylizansem, a z Caen jest powóz do Langiane Luc etc. Można też jechać na Havre, a stamtąd do Caen statkiem, ale podróż ta drożej kosztuje. Są jeszcze kąpiele na przeciw Havre w Trenville. Miejsce dość wesołe, tylko wielu bywa kąpiących się i wśród niewielu domów, zdaje się, że się żyje w karczmie przy jarmacznym rynku. Innych kąpiele nieznam.

Będziesz, spodziewam się, łaskawa napisać mi o tej swojej chorobie, czy to coś złego bardzo, czy też jaka tylko słabość. Kilka razy już pytałem o to, nie miałem odpowiedzi.

Gdyby nie utrudzenia graniczne, jakżebym był rad choć na krótko odwiedzić Karlsbad. Tameczne wody bardzo mi służyły, lub w ówczas byłem zdrow, czułem, że mi przydawały zdrowia. W tej chwili w domu moim nie wielu nas. Jest tylko przy mnie syn starszy, Helenka, która gospodaruje i syn najmłodszy. Dwaj chłopcy w szkole aż do pół Sierpnia zostaną. Zapewne w Karlsbadzie zabawisz. Napisz mi proszę znowu i rychło o swoich zamiarach i przyjmij serdeczne uściśnienie.

Paryż, 26 Juli.

Adam Mickiewicz.

LIST DWUDZIESTYPIERWSZY.

Kochana Pani Konstancjo!

Niepodobieństwem jest teraz dla mnie wyjechać za granicę Francji. Przeszkody są liczne i długoby pisać o nich. Wszakże to się zmienić może, ale odmiana nie od mojej woli zależy. Bolesnie mi byłoby, niewiedzieć się jeśli zbliżysz się ku nam. Może zdołasz choć na krótko nasze miasto odwiedzić, a przynajmniej za granicę tutejszego kraju wjechać, w takim razie mógłbym z mojej strony ku granicy dojechać. Przekonany zawsze będę, że mogłabyś, lekko, puściwszy się żelazną drogą, nas odwiedzić. Amiens miasto jest w pół drogi między Bruxellą a nami. W nadziei, że się obaczymy, nie piszę Tobie, droga Pani, o tem co się tu z nami dzieje. Pocięznego nic nie mamy donieść. U mnie wszyscy zdrowi.

7 Augusta.

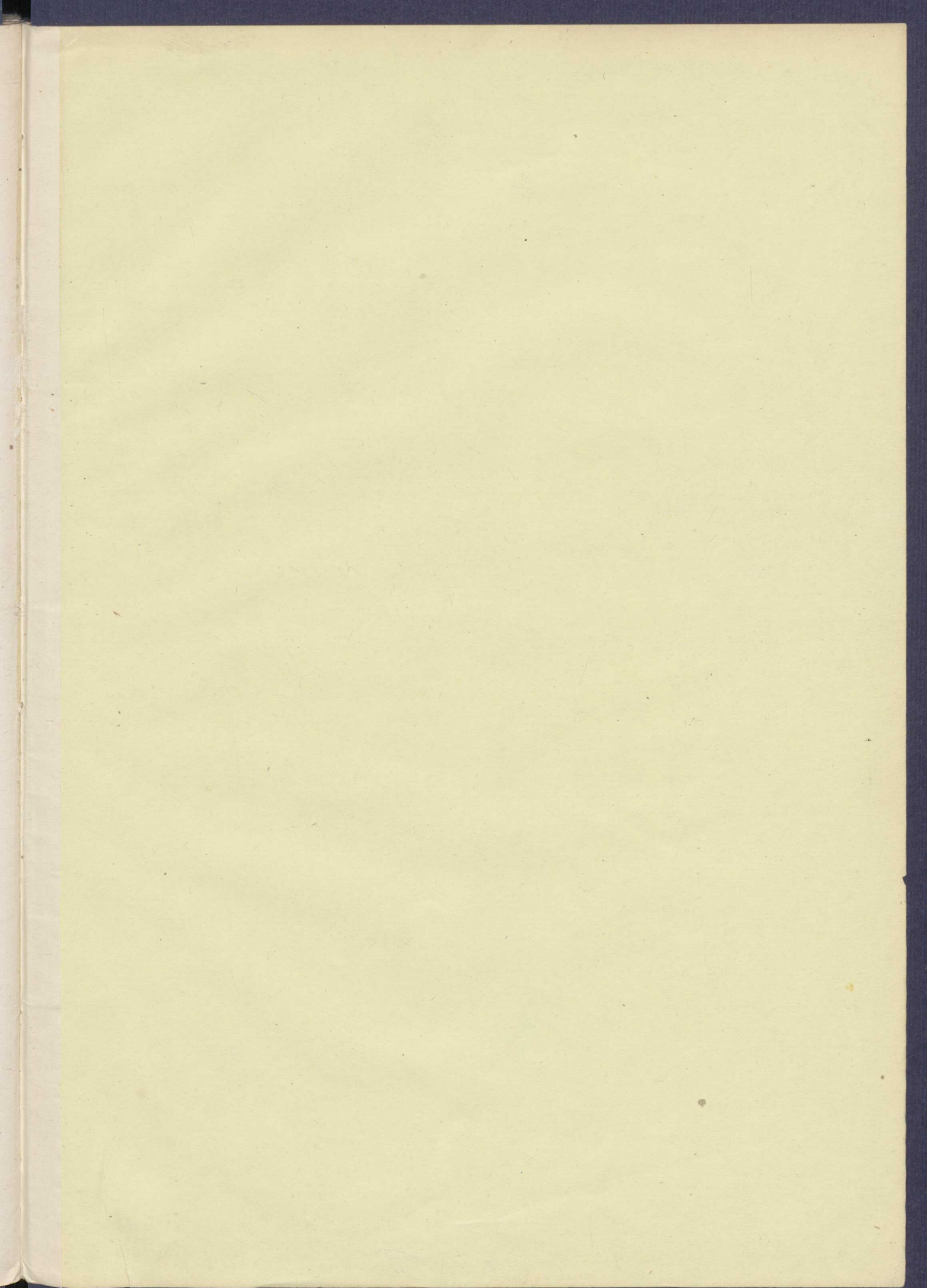
Ręce Twoje całuję.
Adam Mickiewicz.

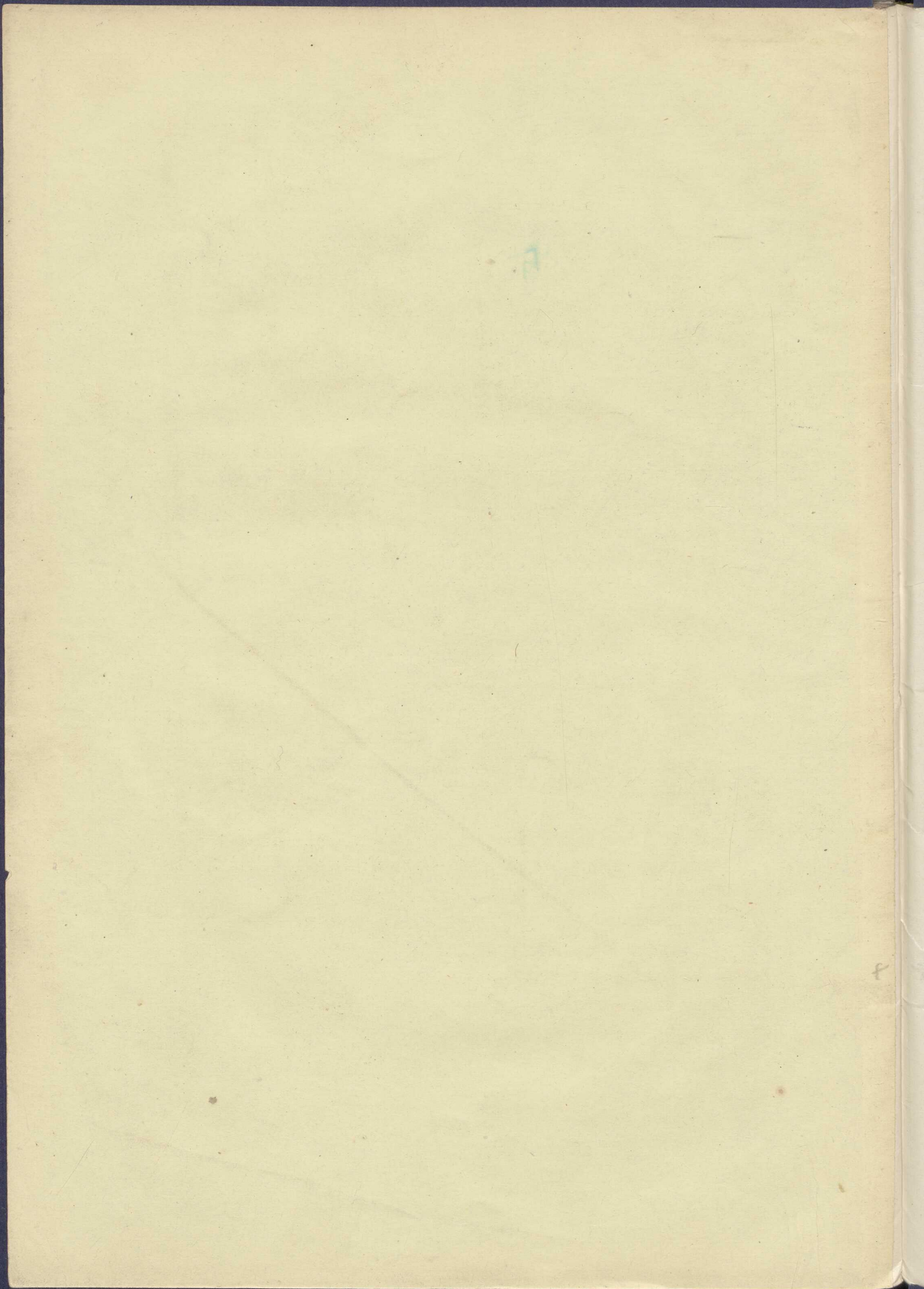
148.

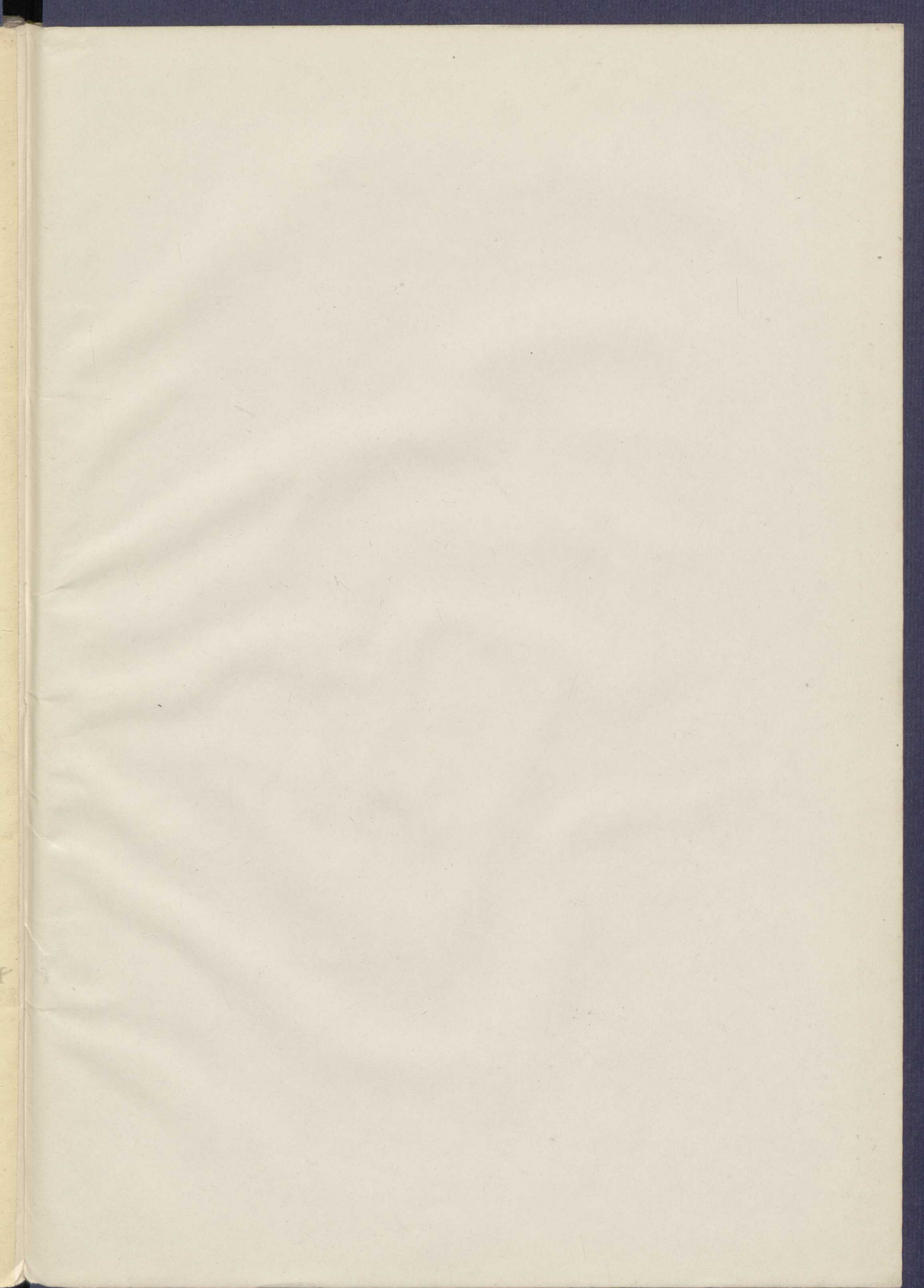
Niniejsze Listy z wieloletniej korespondencji, które jeszcze w takiej ilości pozostały, jako drogie pamiątki drukiem ogłoszone, Czei należnej śp. Adamowi Mickiewiczowi, jako w dowodzie jego zasad najwznieślejszych poświęca prawa przyjaciółka, zastrzegając sobie z tych listów przedruku w żadnem innem piśmie.

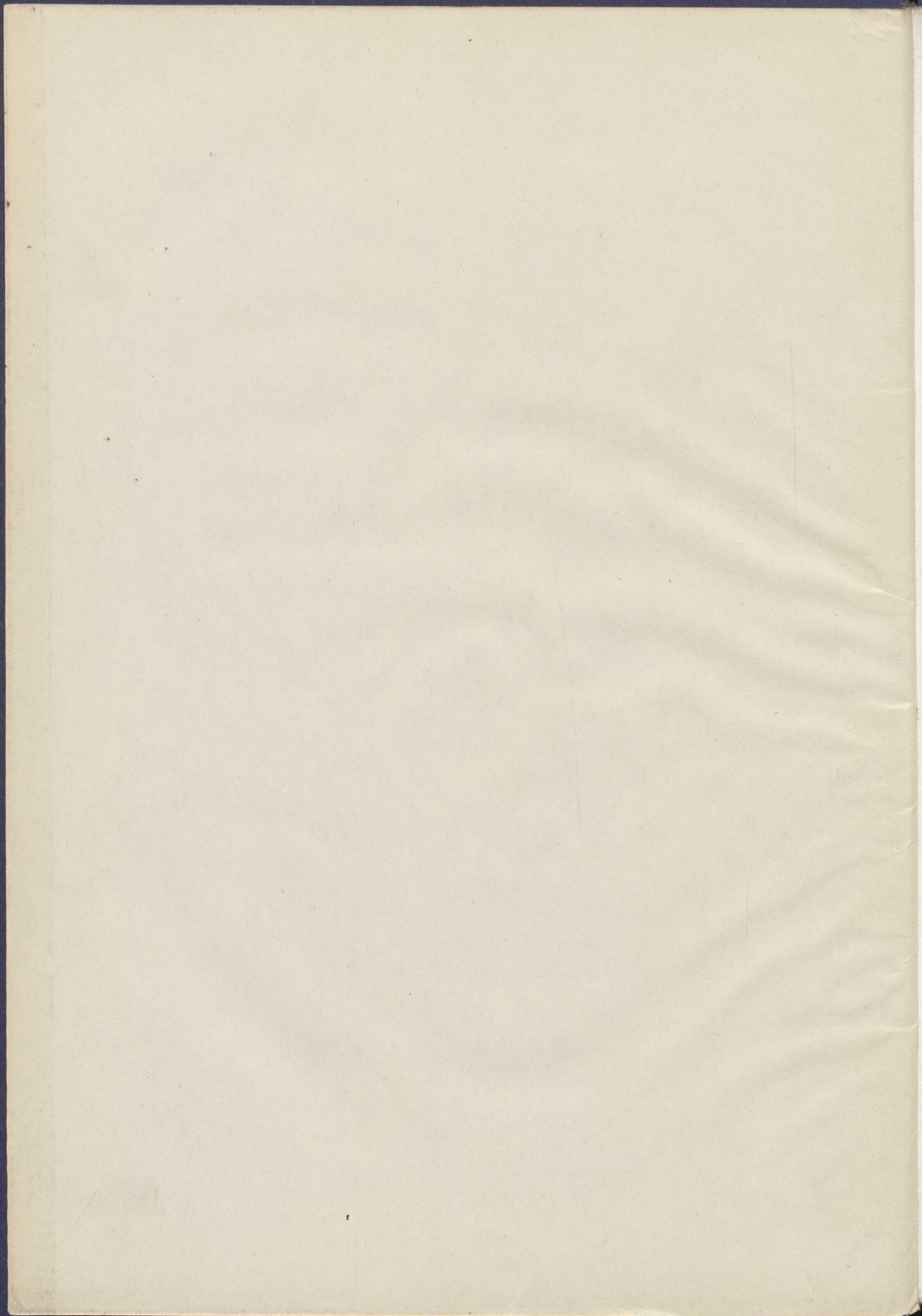
Konstancya.











Introligatornia
Uniwersytetu
Poznańskiego
w coll. minus

